

Danuta Borawska (1922–1991)

Użytki i nadużycia historii w tamtych latach wywołały u Borawskiej obronną rezerwę wobec wielkich generalizacji. Obawiała się, że przy ich konstruowaniu prawie nie można się ustrzec od wprowadzania hipotaz na miejsce hipotez, od ideologizacji wyników analizy naukowej (nie mówiąc już o ich fałszowaniu) na rzecz stałych lub chwilowych potrzeb zwalczających się sił politycznych. Z zamiłowania parała się studiami analitycznymi, gdzie takie niebezpieczeństwa są łatwiejsze do uniknięcia, przede wszystkim studiami źródłoznawczymi, ku czemu znakomitą zaprawę zyskała na zajęciach proseminaryjnych i seminaryjnych prowadzonych przez Tadeusza Manteuffla¹.

W tych kilku zdaniach pochodzących ze wspomnienia pośmiertnego autorstwa Stanisława Trawkowskiego zawarto trzy istotne informacje, które definiowały Danutę Borowską jako uczoną. Z jednej strony czytamy o głównym rysie jej warsztatu badawczego (analityczne studia mocno osadzone w materiale źródłowym), a także o okolicznościach, w których zdobyła pierwsze szlify oraz narzędzia niezbędne do prowadzenia badań naukowych (proseminaria i semina), z drugiej natomiast podano przyczyny, dla których D. Borawska koncentrowała się na takich, a nie innych polach badawczych (sytuacja polityczna). W ujęciu S. Trawkowskiego ta postawa stanowiła konsekwencję doświadczeń jej ojca, Józefa Rokickiego, który podczas wojny działał w konspiracji, a po jej zakończeniu przebywał na obczyźnie (do 1957 roku)².

Danuta Borawska przyszła na świat 25 kwietnia 1922 roku w Brześciu (nad Bugiem). Jej młode lata oraz poszczególne etapy edukacji przypadły w dużej mierze na okres wojenny. Ponadto z notatki S. Trawkowskiego dowiadujemy się, że ojciec wywarł wpływ na jej przyszłość, ponieważ dzięki niemu zainteresowała się historią. W związku z tym po maturze (1941 rok) podjęła studia historyczne w ramach tajnego nauczania i brała udział w zajęciach prowadzonych przez profesorów Tadeusza Manteuffla oraz Józefa Feldmana (od 1941/1942 do 1943/1944). Studia ukończyła dopiero w 1948 roku, a tytuł magistra uzyskała na podstawie rozprawy o genezie kultu biskupa Stanisława. Przed D. Borowską rozwarły się podwoje kariery uniwersyteckiej: została asystentem na Uniwersytecie Warszawskim.

Niestety w sierpniu 1952 roku zmuszono ją do odejścia, ale dzięki T. Manteufflowi została zatrudniona w Instytucie Historii PAN. Dziesięć lat później, w 1962 roku otrzymała stopień doktora na podstawie opublikowanego dwa lata później *Kryzysu monarchii wczesnopiastowskiej*. Z Instytutem rozstała się we wrześniu 1980 roku

¹ S. Trawkowski, Danuta Borawska (25 IV 1922–1 XII 1991), KH 99, 1992, nr 3, s. 167 n.

² Tamże, s. 167.

z powodu nasilających się ataków choroby. Mimo tego tragicznego doświadczenia nie zrezygnowała z pracy naukowej i pozostała aktywna intelektualnie, na ile mogła, do śmierci (1 grudnia 1991 rok)³.

*

Dla wielkiej samodzielności rozumowania i argumentacji należy się autorce uznanie. Tak ciekawie podjęta na nowo dyskusja o św. Stanisławie pozwoli, miejmy nadzieję, już w niedługim czasie na stworzenie wyczerpującej monografii tego charakterystycznego dla naszego średniowiecza zagadnienia⁴.

Te słowa wieńczyły recenzję tekstu *Z dziejów jednej legendy*. Autorką omówienia była Brygida Kürbis. W jej ujęciu „wyczerpująca monografia” okazała się pożądana z powodu nie tyle objętości samego zagadnienia, ile uchybień, których B. Kürbis dopatrzyła się w koncepcji D. Borawskiej⁵. Z kolei pochwała „samodzielności rozumowania i argumentacji” miała stanowić być może zachętę dla D. Borawskiej, która tym tekstem niejako debiutowała w naukowym świecie.

Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa, które ukazało się drukiem w 1950 roku w serii „Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego”, było niespełna stustronicowym, podzielonym na pięć rozdziałów, studium. Stanowiło ono pokłosie wspomnianej rozprawy magisterskiej napisanej na seminarium T. Manteuffla. Ponadto, jak dowiadujemy się z pierwszego przypisu (*), tezy zawarte w pracy zostały ujawnione w postaci referatu *W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa*, który D. Borawska wygłosiła 25 stycznia 1949 roku podczas posiedzenia Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie. W tym samym przypisie poinformowano o szeroko zakrojonej kwerendzie poprzedzającej formułowanie poglądów. Przeprowadzono ją w Bibliotece Kapitulnej we Wrocławiu, w Bibliothèque Nationale w Paryżu (jak podano, za pośrednictwem K. Wyczańskiej) oraz w zasobach dominikańskich⁶.

Wzmiankowana kwerenda umożliwiła D. Borawskiej mozolne studia źródłoznawcze. Mimo to, zdaniem B. Kürbis, młoda badaczka nie poradziła sobie z doбором metod, co zaburzyło proces rekonstrukcji tego fragmentu dziejów oraz zafałszo-

³ Tamże, s. 167, 169 n.; H. Winnicka, Borawska Danuta, w: *Słownik historyków polskich*, oprac. i koncepcja M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 54.

⁴ B. Kürbis, Rec.: Danuta Borawska: *Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa*. Prace Instytutu Historycznego U. W. t. IV. Warszawa 1950. Str. 103, *Zapiski TNT* 18, 1953, s. 224; na temat koncepcji D. Borawskiej, a także uwag B. Kürbis wypowiedział się Gerard Labuda: G. Labuda, Rec.: *Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa*, Danuta Borawska, Warszawa 1950; Recenzja pracy D. Borawskiej, Brygida Kürbisówna, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu* 18 (1953), s. 211–224, *SZ* 1, 1957, s. 283–285.

⁵ B. Kürbis, Rec. (jak w przyp. 4), s. 211 n.

⁶ D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa*, Warszawa 1950 [*Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego* 4], s. 5, przyp. *; por. H. Winnicka, Borawska Danuta (jak w przyp. 3), s. 54.

wało wnioski. Specyfika wspomnianych metod wynikała z trudnej materii, którą przy ich zastosowaniu obrabiano. Mowa tu o studiach nad materiałem hagiograficznym, które łączyły badania literackie z badaniami nad liturgią. Informacje, które pozyskujemy w ramach tych pierwszych nie mają charakteru „[...] pewnego”; istnieją „[...] w postaci skostniałej już legendy pomieszanej z fikcją literacką”⁷. W związku z tym warsztat badacza materiału hagiograficznego zdominowała reguła: „[...] «nie należy pytać hagiografia, ale go badać», analizując skrupulatnie i wydzielając wszystkie motywy i składniki”⁸. Inne mielizny wskazane przez B. Kürbis to: „[...] tło literackie, konkretne źródła, z których hagiograf nie tylko czerpał koloryt stylu i idei, ale i nie-raz treść, wtedy zwłaszcza gdy rozporządzał zbyt szczupłym materiałem. Na tym polu popełnia się zwykle najwięcej nadużyć”⁹. Z refleksji B. Kürbis wynikało, że koncepcje D. Borawskiej właśnie utknęły na wspomnianych mieliznach.

D. Borawska poszerzyła studia nad materiałem hagiograficznym o recepcję wyników badań archeologicznych, architektonicznych. Ta interdyscyplinarność posłużyła zakwestionowaniu wiarygodności zapiski o przeniesieniu ciała świętego do katedry krakowskiej w 1088 roku¹⁰. Sformułowany wniosek okazał się pomocniczy względem ogólnej konkluzji, zgodnie z którą w XI i XII stuleciach nie istniały ani kult, ani legenda świętego Stanisława, a ten czas możemy definiować jedynie jako „[...] okres «sprawy św. Stanisława»”¹¹. Legenda została niejako „sztucznie” spreparowana dopiero w XIII wieku. Pojawiła się ona w kronice mistrza Wincentego i powstała między innymi jako efekt recepcji opowieści o arcybiskupie Tomaszu Beckecie. W analogicznym okresie (precyzyjnie – po kanonizacji) zrodziły się teksty hagiograficzne. U podstaw tego wniosku legły analogie pomiędzy *Vita minor* a żywotem świętego Dominika autorstwa Piotra Ferranda. Ten ostatni zabytek został spisany w latach 1239–1241¹².

*

Nazwisko D. Borawskiej zawsze będzie łączone ze studiami nad sytuacją państwa piastowskiego w pierwszej połowie XI wieku. Wyniki tych dociekań zostały zaprezentowane w monografii *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej*. Wzmiankowana publikacja, niepozorna z uwagi na ilość stron, na pewno taką nie była, jeśli mówimy o wartości merytorycznej czy trwałej pozycji w dorobku polskiej mediewistyki. Kto zajmuje się wspomnianym okresem, musi odwołać się do ustaleń D. Borawskiej. Zanim jednak *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej* ujrzał światło dzienne, powstał artykuł, który niejako anonsował monografię. Mowa tu o tekście *Ile razy Mieszko II*

⁷ B. Kürbis, Rec. (jak w przyp. 4), s. 212 n.

⁸ Tamże, s. 213.

⁹ Tamże, s. 214.

¹⁰ D. Borawska, Z dziejów (jak w przyp. 6), s. 7 n., 55–60; por. S. Trawkowski, Danuta Borawska (jak w przyp. 1), s. 168.

¹¹ D. Borawska, Z dziejów (jak w przyp. 6), s. 85.

¹² Tamże, s. 20–27, 31–42.

wyprawiał się na Saksonię? z 1962 roku. Został on opublikowany w studiach ofiarowanych Tadeuszowi Manteufflowi (*Wieki średnie – Medium Aevum*, Warszawa 1962).

Pytanie postawione w tytule artykułu odnosiło się do faktów historiograficznych, z którymi nauka niemiecka uporała się na przełomie XIX/XX wieku, a które polska mediewistyka, ku ubolewaniu autorki, nieustannie oraz bezrefleksyjnie powieliała. Te unieruchomione fakty (a właściwie jeden fakt) to wyprawa Mieszka II na ziemie cesarstwa z 1028 roku oraz analogiczny najazd z 1030 roku. O pierwszym wydarzeniu wspomniano w *Rocznikach hildesheimskich*, natomiast o drugim w *Rocznikach magdeburskich* oraz u Annalisty Saxo. D. Borawska pokrótce zreferowała stanowiska historyków, koncentrując się na „punktach krytycznych” hipotez. Wskazała, że już Wilhelm Wattenbach doniósł o pomieszaniu kolejności wydarzeń w *Rocznikach hildesheimskich*, a tym samym błędnym datowaniu choćby wspomnianej wyprawy Mieszka na 1028 rok. Głosy sprzeciwu należały także do Maxa Perlbacha oraz Kazimierza Tymienieckiego. Ten pierwszy dostrzegł sprzeczność pomiędzy agresją polskiego władcy a okresem prosperity w cesarstwie, który nastąpił po 1027 roku, czyli kiedy Konrad uporał się między innymi z przeciwnikami politycznymi. Zasadne wydawało się pytanie, dlaczego Mieszko nie zaatakował w okresie słabości niemieckiego władcy (1025–1027). Dla odmiany K. Tymienieckiemu wydawało się bezsensowne inicjowanie działań wojennych jako defensywy. Przypomnijmy, że w taki sposób historycy argumentowali najazd Mieszka z 1028 roku¹³.

D. Borawska podchwyciła wątpliwości K. Tymienieckiego i kontynuowała: „Traktowanie agresji jako taktyki obronnej w sytuacji, gdy prawie wszyscy sąsiedzi Polski po wojnach Chrobrego żywili pretensje terytorialne, nie wytrzymuje krytyki”¹⁴. Ten niewątpliwie logiczny argument został poparty kolejnymi: Mieszko nie angażował się w wewnętrzne sprawy cesarstwa w latach 1025–1027; ponadto cały ten okres charakteryzowało wycofanie militarne polskiego władcy, które służyło wyciszeniu sytuacji na arenie międzynarodowej¹⁵.

Kolejne argumenty podane przez D. Borawską miały głównie źródłoznawczy charakter. Badaczka porównała wspomniane trzy zapiski, co legło u podstaw finalnego zakwestionowania najazdu Mieszka w 1028 roku. Wskazywały na to zależności pomiędzy trzema tekstami, które sugerowały wspólne źródła wiedzy autorów notatek. Z kolei pomieszanie faktów, o którym wspominał W. Wattenbach, stanowiło konsekwencję niedostatecznej systematyczności redaktorów, którzy sporządzali zapiski często z kilkuletnim opóźnieniem. Tym uwagom towarzyszyły inne, dotyczące warstwy narracyjnej tekstów. Zaprezentujemy choć tę: D. Borawska wskazała z jednej strony na zrozumiałe rozpoczynanie notatki z 1028 roku od informacji o koronacji

¹³ D. Borawska, Ile razy Mieszko II wyprawiał się na Saksonię?, w: *Wieki średnie – Medium Aevum*. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin, red. A. Gieysztor i inni, Warszawa 1962, s. 87–89.

¹⁴ Tamże, s. 89.

¹⁵ Tamże, s. 89 n.

Mieszka, z drugiej natomiast na bezsensowne podanie tej wiadomości pod 1030 rokiem, czyli po pięciu latach od tego wydarzenia¹⁶.

W ujęciu D. Borawskiej sformułowane wnioski oraz odpowiedź na pytanie postawione w tytule powinny sprowokować nowe spojrzenie na sytuację Mieszka oraz położenie państwa piastowskiego w pierwszej połowie XI wieku¹⁷. Apel o reorientację tego spojrzenia, który wieńczył tekst, doczekał się odzewu ze strony samej autorki. Dwa lata później ukazał się *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI w.* Narodziny tego studium były związane z uczestnictwem D. Borawskiej w seminarium prowadzonym przez T. Manteuffla, o czym wspominałam. Podczas spotkań D. Borawska prezentowała wyniki cząstkowe, a w dyskusjach nad nimi brał udział między innymi: T. Manteuffel, Tadeusz Lalik, S. Trawkowski. Ostateczny kształt publikacja zyskała dzięki poprawkom, które uczona naniosła pod wpływem sądów recenzentów: Aleksandra Gieysztora oraz K. Tymienieckiego, którzy opiniowali pracę w ramach procedury doktorskiej¹⁸.

Cel wspomnianej monografii był dwojaki. Z jednej strony należało zweryfikować nieaktualne koncepcje Anatola Lewickiego i Stanisława Kętrzyńskiego, albowiem zaproponowany przez nich konstrukt wydarzeń nie wytrzymał próby czasu zwłaszcza w obliczu postępu studiów nad źródłami. Z kolei poglądy sformułowane przez Tadeusza Grudzińskiego i Juliusza Bardacha na temat procesów społecznych oraz gospodarczych jako katalizatorów kryzysu czekały na uzasadnienie. Zdaniem D. Borawskiej realizacji obu postulatów badawczych miało służyć odtworzenie przebiegu zdarzeń¹⁹.

Kryzys monarchii został podzielony na trzy części, a problematyce w nich omówionej nadano układ chronologiczny oraz rzeczowy. *Terminus a quo* pierwszej (*Narastanie i wybuch kryzysu w r. 1031*) to druga dekada XI wieku. W tym okresie D. Borawska upatrywała zaczątków załamania monarchii. Kolejny dział (*Dynastia w dobie kryzysu*) został poświęcony sukcesji po Bolesławie Chrobrym, Bolesławowi Zapomnianemu oraz wydarzeniom początku lat trzydziestych XI wieku. Za to rekonstrukcja wydarzeń politycznych z lat 1034–1039 wieńczyła rozprawę w ramach działu trzeciego (*Przebieg wydarzeń lat 1034–1039 przed najazdem Brzetysława*).

Zrekonstruowany przez D. Borawską obraz wydarzeń pierwszej połowy XI wieku stanowił niewątpliwie nowe spojrzenie. W niektórych punktach było ono sprzeczne z dotąd prezentowanymi opiniami. Autorka na drodze rozumowania indukcyjnego sformułowała szereg hipotez szczegółowych, w tym ogólny pogląd, zgodnie z którym kryzys monarchii nie był zjawiskiem nagłym, lecz powolnym procesem destabilizującym państwo²⁰. Z kolei w niektórych obszarach wiedzy nastąpił u D. Borawskiej powrót do, wydawałoby się, skutecznie pogrzebanych hipotez

¹⁶ Tamże, s. 91 n.

¹⁷ Tamże, s. 93.

¹⁸ D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI w.* Studia, Warszawa 1964, s. 7.

¹⁹ Tamże, s. 6.

²⁰ Np. tamże, s. 193 n.

(np. Bolesław Zapomniany)²¹. Abstrahując od oceny koncepcji D. Borawskiej, należy podkreślić, że *Kryzys monarchii* stanowił dowód na jej kompetencje oraz erudycję. Przykładowo: autorka uwzględniła szersze niż jej poprzednicy spektrum źródeł. Jednocześnie zakwestionowała relację Anonima zwanego Gallem, który przemilczał wiele wydarzeń. Nieufne podejście było także wskazane podczas analizy treści zawartych w *Rocznikach hildesheimskich* z uwagi na błędne dane (chodzi o wzmiankowane rzekome dwie wyprawy Mieszka II)²². Takich przykładów świadczących o kwalifikacjach naukowych D. Borawskiej można by podać wiele. W każdym razie część sformułowanych wniosków spotkała się z życzliwym przyjęciem środowiska mediewistycznego. Ta uwaga nie dotyczyła wspomnianej hipotezy o rządach Bolesława Zapomnianego. Jej reanimację bezkompromisowo ocenił Gerard Labuda: „W zasadzie słuszne propozycje faktograficzne Borawskiej zostały skomplikowane przyjęciem zbędnej hipotezy o rządach w Polsce Bolesława Zapomnianego, rzekomego drugiego syna Mieszka II”²³.

Uwieńczeniem studiów nad tym obszarem badawczym był biogram Rychezy, który został zamieszczony w czwartym tomie *Słownika starożytności słowiańskich*²⁴. Wyprzedzał on o dwadzieścia jeden lat *curriculum vitae* królowej zestawione przez S. Trawkowskiego dla *Polskiego słownika biograficznego*²⁵. Notatka D. Borawskiej była o wiele mniej wyczerpująca niż opracowanie S. Trawkowskiego, a zamieszczony na jej końcu wybór literatury przedmiotu okazał się mniej okazały niż opublikowany w *Polskim słowniku biograficznym*, co należy tłumaczyć specyfiką obu słowników oraz ograniczeniami, które stawiano przed autorami haseł. Niemniej trzeba zaakcentować, że biogram Rychezy autorstwa D. Borawskiej był pierwszym – od czasów *Genealogii* Oswalda Balzera oraz biografii Stanisława Hałki – samodzielnym, autonomicznym, a także niepopularyzatorskim opracowaniem, które ponownie wyrывało tę postać z mroków niepamięci i w pewnym sensie czyniło „niezależnym bytem” od Mieszka²⁶.

²¹ Tamże, s. 100–127.

²² Tamże, passim.

²³ Cyt. za S. Trawkowskiego, Danuta Borawska (przyp. 1), s. 168. Monografię D. Borawskiej omówili między innymi: S. Trawkowski oraz Witold Hensel: S. Trawkowski, Rec.: „Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI w.”, Danuta Borawska, Warszawa 1964, APH 11, 1965, s. 153–155; W. H. [W. Hensel], Rec: Danuta Borawska, „Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku”, Warszawa 1964, s. 203, SA 15, 1968, s. 305 n.

²⁴ D. Borawska, Rycheza, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 4, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1970, s. 624 n.

²⁵ S. Trawkowski, Rycheza, w: PSB, t. 33, Wrocław 1991, s. 368–373.

²⁶ S. Hałko, Richeza, Königin von Polen. Gemahlin Mieczysławs II., Freiburg 1914; O. Balzer, *Genealogia Piastów*, wstęp J. Tęgowski, Kraków 2005, s. 126–130. Kazimierz Jasiński wplótł losy Rychezy w biogram Mieszka II: K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, posłowie T. Jurek, Poznań 2004, s. 114–117.

*

Zadaniem komunikatu jest zasygnalizowanie punktu wyjścia autorki w poszukiwaniu Galla i niektórych rezultatów heurystycznych z terenu włoskiego. Ze względu na kontynuowanie pracy nie zamieszczamy całego aparatu, ani nie pogłębiamy zarysowującej się problematyki związków kulturowych Galla a także biskupa Maura z innymi ośrodkami Europy²⁷.

Ten cytat z komunikatu D. Borawskiej nie tylko ujawnił program studiów nad postacią Anonima, jego pochodzeniem, wykształceniem, erudycją, ale również odkrył przed czytelnikiem tożsamość kronikarza. Co do pierwszej kwestii, zgodnie z zapowiedzią badaczki aparat naukowy został mocno ograniczony; co do drugiej, D. Borawska przedstawiła przełomową hipotezę o związkach Anonima z Wenecją. Należy uzupełnić, że w XXI wieku niektóre jej myśli doczekały się kontynuacji²⁸. Pogląd D. Borawskiej na temat weneckich korzeni Anonima został sformułowany w odniesieniu do trzech grup problemów: 1. związków Anonima z weneckim rodem Badoer (Badoarii, Badovarii, Baduarii); 2. analogii między tekstem kroniki a *Historią translacji św. Mikołaja Wielkiego*; 3. postaci biskupa krakowskiego Maura, który miał być tożsamy z Janem Maurem, archidiaconem z Wenecji²⁹.

Dlaczego akurat Badoer? W nauce wielokrotnie akcentowano ślady doświadczeń i pochodzenia Anonima, które miały zostać utrwalone w kronice³⁰. Na interesujący trop miała prowadzić następująca wzmianka: „Gdy zaś zeszedł z tego świata [Stefan – M. D. P.], tron węgierski objął Piotr Wenecjanin, który zaczął [budować] kościół Św. Piotra w Bazoarium”³¹. Dla D. Borawskiej korelacje pomiędzy Bazoarium a Badoarii, Badovarii, Baduarii były niekwestionowane, tym bardziej że wspomniany w cytacie syn doży weneckiego, Piotr Orseolo, cieszył się wielkim uznaniem oraz sympatią Anonima, na co znajdujemy dowody w kronice. D. Borawska pytała: „Czy i w jaki sposób Badoarium uległo zmianie na Bazoarium?”. Podczas gdy na pierwsze pytanie poznaliśmy odpowiedź, pozostawało drugie. W tym przypadku badaczka sugerowała przemianę „[...] łacińskiego «b» i «d» w «z» w wyrazach włoskich pochodzenia łacińskiego”³².

Prawdopodobne związki Anonima z Wenecją skłoniły D. Borawską do refleksji nad piśmiennictwem, które powstało w analogicznym okresie. W kręgu osób związanych z katedrą św. Piotra na Olivolo zrodził się utwór hagiograficzny *Historia transla-*

²⁷ D. Borawska, Gallus Anonim czy Italus Anonim, PH 56, 1965, nr 1, s. 111, przyp. *; koncepcje D. Borawskiej doczekały się omówienia, aczkolwiek B. Kürbis uznała, że satysfakcjonująca krytyka będzie możliwa po ujawnieniu całej koncepcji. Na razie B. Kürbis nie przekonały podane argumenty. Badaczka oceniła negatywnie między innymi kryterium doboru tekstu do badań komparatystycznych: B. Kürbis: Rec.: Danuta Borawska, „Gallus Anonim czy Italus Anonim”, Przegląd Historyczny 56 (1965), z. 1, s. 111–119, SZ 11, 1966, s. 212.

²⁸ Np. T. Jasiński, O pochodzeniu Galla Anonima, Kraków 2008.

²⁹ D. Borawska, Gallus Anonim (jak w przyp. 27), s. 112.

³⁰ Tamże, s. 113.

³¹ Anonim tzw. Gall, Kronika polska, tłum. R. Grodecki, oprac., wstęp M. Plezia, Wrocław 1996, s. 42.

³² D. Borawska, Gallus Anonim (jak w przyp. 27), s. 113 n.

cji św. Mikołaja Wielkiego, datowany przez wydawców na okres po 1116 roku i przypisywany Mnichowi z Lido³³. D. Borawska oprotowała między innymi proponowaną datację, przesuując czas spisania tekstu na okres po 1100 roku. Argumentów uzasadniających ten manewr nie podała, prawdopodobnie licząc na wyrozumiałość odbiorców w związku z usprawiedliwieniem podanym w cytowanym fragmencie. Jedynie ogólnikowo wspominała o „szeregu przesłanek”, które umożliwiły zmianę wspomnianej daty. Sam utwór miał, zdaniem D. Borawskiej, posiadać liczne „[...] analogie do kroniki Galla”, takie jak „[...] stylistyka, język, formy rytmiczne i rymy”, które dodatkowo zostały wyszczególnione przez autorkę³⁴.

Pozostawała ostatnia kwestia, czyli co łączyło biskupa Maura z Janem Maurem oraz dlaczego akurat biskup krakowski miał być autorem kroniki. D. Borawska rozpoczęła tekst od szerokiej refleksji na temat tożsamości Anonima, jego stosunku do Krzywoustego, zaangażowania emocjonalnego oraz niekiedy szczegółowej wiedzy. Te dane skłoniły ją do sformułowania wniosku na temat wysokiej pozycji, jaką musiał piastować autor. Z kolei ostatnie ustępy artykułu zostały poświęcone próbom połączenia Jana Maura, przedstawiciela jednego z weneckich rodów, archidiacona, niedoszłego biskupa, koniec końców wygnanego z Wenecji, z biskupem krakowskim Maurem³⁵.

*

Tekstem, w którym D. Borawska zasygnalizowała nowy obszar zainteresowań badawczych, był artykuł *O imię Dąbrówki*. Został on opublikowany w tomie *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej* z 1972 roku. Ta monografia wieloautorska została przygotowana „[...] w hołdzie wybitnemu historykowi kultury, Tadeuszowi Manteufflowi”³⁶. D. Borawska w obszernym wstępie z jednej strony podsumowała krótko i trafnie stan badań nad wieloma zagadnieniami doby wczesnopiastowskiej, z drugiej zaś nakreśliła ramy programu, w których powinni poruszać się mediewiści. Autorka pisała:

Brak przekonujących danych dla identyfikacji imienia chrzestnego Mieszka, znanego w formie Dagome, milczenie, jakie pokrywa pochodzenie biskupa Jordana i pierwszej misji dla Polski, oraz wiele innych problemów wskazuje na to, że w interesującej nas dokumentacji nawarstwiały się kolejne ujęcia historiograficzne i postępowało zacieranie się najstarszych śladów. Żmudne badania krytyczne i źródłoznawcze powinny oddzielić oryginalną tradycję od jej fałszywych imitacji. Niestety, mediewistyczny warsztat historiograficzny niełatwo poddaje się zabiegom krytycznym i niełatwo też krytyczna prawda przebija się przez mur ustabilizowanych poglądów³⁷.

³³ Por. S. Trawkowski, Danuta Borawska (jak w przyp. 1), s. 168.

³⁴ D. Borawska, Gallus Anonim (jak w przyp. 27), s. 115–118.

³⁵ Tamże, s. 119.

³⁶ Komitet Redakcyjny, [słowo wstępne, bez tytułu], w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, red. J. Dowiat i inni, Warszawa 1972, s. 7.

³⁷ D. Borawska, *O imię Dąbrówki*, w: *Polska w świecie* (jak w przyp. 36), s. 41 n.

Ostatnie zdanie będące *de facto* pesymistyczną diagnozą dotyczyło także problematyki imienia małżonki Mieszka I. D. Borawska postulowała oddzielenie faktów historycznych od historiograficznych, co było tym bardziej zasadne, że zarówno historycy, jak i językoznawcy okopali się na wybranych pozycjach. Szczególnie mediewiści, którzy „[...] chętnie akceptują Dobrawę [...] niewiele poświęcili trudu, by uzasadnić to stanowisko i rozwiązać problem sprzeczności źródeł”³⁸.

Krytyka środowiska naukowego, które, w ujęciu uczonej, kreowało i wierzyło w mity historyczne, została poprzedzona przeglądem stanowisk w omawianej kwestii. Wspomniani mediewiści przyjęli za Aleksandrem Brücknerem oraz Karolem Buczkiem formę Dobrawa, natomiast środowisko językoznawców okazało się heterogeniczne. Np. Tadeusz Lehr-Splawiński, Witold Taszycki, Stanisław Urbańczyk wskazali na Dąbrówkę jako poprawną formę. Ten rozłam wśród badaczy stanowił konsekwencję wymowy źródeł – kronik: Thietmara, Kosmasa, Anonima zwanego Gallem, a także roczników polskich³⁹. Dodajmy, że D. Borawska prezentowała szersze spojrzenie na kwestię imienia Dąbrówki. Jej zdaniem to zagadnienie skupiało jak w soczewce problematykę źródeł, którymi dysponowali badacze dziejów Polski wczesnośredniowiecznej:

Problem [imienia – M. D. P.] nie należy do rzędu doniosłych z merytorycznego punktu widzenia. Wykracza jednak poza ramy onomastyki i rzuca interesujące światło na najstarsze źródła historiograficzne. W związku z imieniem Dąbrówki historyk natrafia na zasadniczą sprzeczność w dwóch grupach źródeł, które cieszą się opinią fundamentalnych dla naszej wiedzy o czasach wczesnopolskich⁴⁰.

Ponadto wspomniany rozdzźwięk między Thietmarem a źródłami polskimi czy Kosmasem, który był ważkim zagadnieniem w obszarze bliskich autorce badań źródłoznawczych, okazał się powodem, dla którego uczona podjęła trud analizy tego, wydawałoby się, mało istotnego problemu.

Nie będzie zaskoczeniem, gdy odnotujemy, że D. Borawska opowiedziała się za formą Dąbrówka (to sygnalizował już tytuł artykułu). Sformułowaniu tego wniosku posłużyła wzmiankowana krytyka środowiska mediewistów, które nie podało argumentów za formą Dobrawa. Zdaniem D. Borawskiej, przyjęte przez tych historyków kryterium chronologiczne było bezzasadne, ponieważ studia nad wywodami etymologicznymi Thietmara pokazały, że te wywody zawsze miały określony cel: uzasadniały koncepcje kronikarza. Dodatkowo tłumaczenie znaczenia imion rozmaitych postaci korelowało z sympatią lub antypatią Thietmara⁴¹. Niezadowolającym argumentem dla badaczki była też ilość danych, jakie Thietmar przekazał na temat Dąbrówki. Według niej nie stała za tym gruntowna wiedza, lecz ponownie – określona koncepcja, w któ-

³⁸ Tamże, s. 46.

³⁹ Tamże, s. 42–44.

⁴⁰ Tamże, s. 42.

⁴¹ Tamże, s. 53–55.

ra książna została wpisana⁴². Zdaniem D. Borawskiej, Thietmar po prostu popełnił błąd, zniekształcając słowiańskie imię księżnej.

Podkreślenie wagi tradycji czeskiej i polskiej przy jednoczesnym umniejszeniu znaczenia kroniki Thietmara korelowało z refleksją nad źródłami polskiej annalistyki, która przechowywała formę imienia „Dubrouka”, czy wiarygodnością Kosmasa, który pisał o „Dubravce”. Ogólne spostrzeżenia dotyczące źródeł, z których polskie roczniki karstwo czerpało, wynikały z propozycji odrzucenia „klasycznego kryterium poznawczego”, czyli zanegowania najstarszej tradycji Thietmara. Jej przyjęcie byłoby uzasadnione, gdyby polskie roczniki nie korzystały z innych źródeł, a takowe źródła przecież istniały. Z drugiej strony, czy możemy dać wiarę Kosmasowi, skoro w licznych studiach wykazano jego stronnictwo w stosunku do pierwszych Bolesławów? D. Borawska uważała, że tak, tym bardziej, że Kosmas – w przeciwieństwie do Thietmara – podał wiele danych na temat czeskich władców, ich małżonek i dzieci, od IX wieku poczynając – chodziło przede wszystkim o imiona. Zatem w kwestii imienia małżonki Mieszka mogliśmy mu zawierzyć⁴³. Refleksję D. Borawskiej wieńczyła próba ustalenia etymologii imienia, czemu towarzyszyła recepcja stanowiska Jana Svobody na temat roli imion u Czechów oraz sformułowanie kolejnych postulatów badawczych⁴⁴.

„Chcąc ocalić od zapomnienia swe przemyślenia i wyniki swych poszukiwań nad czasami Mieszka I, przedstawiła D. Borawska wyodrębnione ich fragmenty, sugerując zarazem, czemu miały służyć w dalszym postępowaniu badawczym”⁴⁵. Do tej grupy publikacji należał wzmiankowany artykuł o Dąbrówce, a ponadto teksty: *Margrabia Miśni Ekkehard i Ludolfingowie* oraz *Mieszko i Oda w gronie „consanguineorum” Ludolfingów*. *Margrabia Miśni Ekkehard* został zamieszczony w czwartym numerze „Kwartalnika Historycznego” z 1979 roku. Ogólną inspiracją do analizy związków wielmoży z panującą dynastią był następujący problem badawczy: na jakiej podstawie Thietmar określił Guncelina bratem Chrobrego? Jak podał S. Trawkowski, D. Borawska interesowała się tym zagadnieniem, roztrząsając w gronie koleżanek i kolegów kolejne hipotezy, a za najbardziej interesujące uznała stanowisko Herberta Ludata⁴⁶.

Poza wspomnianym nadrzędnym motywem u podstaw refleksji D. Borawskiej leżało pragnienie mocniejszego naświetlenia pozycji Chrobrego w wysoko postawionych kręgach wschodniofrankijskich⁴⁷. Dodajmy, że badaczka podejmując temat, włączyła się w nurt historiografii niemieckiej, która od jakiegoś czasu przyglądała się temu zagadnieniu. Sama Borawska przyznała, że jej studium miało charakter pomoc-

⁴² Tamże, s. 54.

⁴³ Tamże, s. 50.

⁴⁴ Tamże, s. 57 n.

⁴⁵ S. Trawkowski, Danuta Borawska (jak w przyp. 1), s. 169.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ D. Borawska, *Margrabia Miśni Ekkehard i Ludolfingowie*, KH 86, 1979, nr 4, s. 948. Artykuł D. Borawskiej doczekał się krótkiej notki: MB [M. Bogucka], Rec.: Danuta Borawska, *Margrabia Miśni Ekkehard i Ludolfingowie* [Le margrave de Meissen Ekkehard et les Ludolf], „Kwartalnik Historyczny” (Warszawa), vol. LXXXVI, 1979, n° 4, pp. 933–948, APH 45, 1982, s. 229.

niczy względem badań prowadzonych symultanicznie przez Eduarda Hlawitschkę⁴⁸. Ponadto *Margrabiego Miśni Ekkeharda* ze studiami E. Hlawitschki łączył identyczny wniosek, o czym D. Borawska przekonała się po oddaniu tekstu do publikacji⁴⁹. Sam tekst dowodził erudycji autorki, która pomimo osobistych trudności panowała nad piśmiennictwem narosłym wokół tematyki⁵⁰.

Badaczka podkreślając znaczenie charyzmatu krwi w średniowieczu, sformułowała pytania: czy zabiegi Ekkeharda o koronę były „aktem zuchwałości”? Jeżeli nie, to na jakiej podstawie uznano go za godnego rywala Henryka?⁵¹ Odpowiedzi zostały uzyskane głównie dzięki odwołaniu do badań prozopograficznych oraz analizie głównie fragmentów kroniki Thietmara. Zdaniem D. Borawskiej, ród Ekkeharda wywodził się od Ludolfa, starszego brata Henryka I. Zbudowanie hipotezy na temat przynależności jego rodu do bocznej linii Ludolfingów wymagało refleksji nad opisem wydarzeń odnotowanych w kronice, określeniami zastosowanymi przez kronikarza w stosunku do Ekkeharda oraz jego rodu (*nobilissimi*), pozycją, jaką piastował jego ojciec przy cesarzu, a także imiennictwem (kronika Widukinda, *Libri memoriales* klasztoru w Reichenau)⁵².

Analogicznie tezy zawarte w *Mieszku i Odzie w gronie „consanguineorum” Ludolfingów* służyły finalnie temu samemu celowi co konkluzja *Margrabiego Miśni Ekkeharda*. D. Borawskiej chodziło przede wszystkim o zaakcentowanie położenia młodego państwa piastowskiego w europejskim układzie sił, a w warstwie personalnej – pozycji tym razem Mieszka I w saskich kręgach możnowładczych⁵³. Jak ogłosił S. Trawkowski, *Mieszko* stanowił jeden z elementów szeroko zakrojonych studiów, którym D. Borawska oddała swoje siły po przymusowej rezygnacji z zatrudnienia z uwagi na stan zdrowia. W ich zakres wchodziły badania nad imiennictwem u Franków wschodnich od IX do XI wieku oraz szeroko zakrojone badania komparatystyczne nad chrztem Mieszka oraz innych pogańskich władców. D. Borawskiej nie interesowały jednak same okoliczności, lecz warstwy perswazyjne narracji średniowiecznych, w których opisano chrzty władców. S. Trawkowski twierdził, że finałem tych badań miało być studium, w którym przedstawiono by sklasyfikowane stereotypowe opisy okoliczności chrztów. Pozwoliłyby one ujrzeć w lepszym świetle relacje Anonima zwanego Gallem, a także Thietmara⁵⁴.

Tekst *Mieszko i Oda w gronie „consanguineorum” Ludolfingów* otwierał pierwszy tom serii znanej i cenionej w środowisku mediewistów. Mowa tu o „Społeczeństwie Polski średniowiecznej”. D. Borawska sformułowała pogląd na temat przynależności Ody do grona najbliższej rodziny cesarza Ottona I. Taki wniosek został popar-

⁴⁸ D. Borawska, *Margrabia Miśni* (jak w przyp. 47), s. 934 n.

⁴⁹ Tamże, s. 947, przyp. 98; por. S. Trawkowski, Danuta Borawska (jak w przyp. 1), s. 169.

⁵⁰ Por. S. Trawkowski, Danuta Borawska (jak w przyp. 1), s. 169 n.

⁵¹ D. Borawska, *Margrabia Miśni* (jak w przyp. 47), s. 934.

⁵² Tamże, s. 935–948.

⁵³ D. Borawska, *Mieszko i Oda w gronie „consanguineorum” Ludolfingów*, w: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 1, red. S. Kuczyński, Warszawa 1981, s. 39; ten tekst został opublikowany w tym samym roku na kartach 24 rocznika „Jahrbuch für Geschichte”.

⁵⁴ S. Trawkowski, Danuta Borawska (jak w przyp. 1), s. 169.

ty argumentami, które zrodziły się ponownie w efekcie studiów prozopograficznych oraz badań nad imiennictwem. Badaczka skoncentrowała się na postaci ojca księżnej i prześledziła tradycję związaną z jego imieniem. Ponadto przyjrzała się sformułowaniom („tytułom czci”), jakimi Thietmar użył w stosunku do Mieszka i czeskiego księcia Jaromíra. Ich bliskie relacje rodzinne z krewniakami Ottona lokowały ich samych wśród *consanguineos* tegoż⁵⁵.

*

W 1961 roku D. Borawska dołączyła do grupy dyskutantów, którzy odpowiedzieli na krytykę Jana Natansona-Leskiego. Miejscem dyskursu na temat wartości poznawczej map dołączonych do pierwszego tomu monumentalnej *Historii Polski* (redaktorem opracowania zbiorowego był T. Manteuffel) były łamy „Przeglądu Historycznego”. W tym czasopiśmie rok wcześniej J. Natanson-Leski opublikował uwagi o charakterze metodologicznym oraz merytorycznym⁵⁶. W recenzji zatytułowanej *Mapy do tomu I „Historii Polski”, Warszawa 1957, PWN* skoncentrował się jedynie na kolorowych mapach załączonych do edycji, o czym poinformowali autorzy odpowiedzi, a nie sam recenzent⁵⁷. D. Borawska wzięła udział w opracowaniu dwóch z sześciu map, które poddano krytyce: *Słowiańszczyzna zachodnia w X w.* oraz *Polska za Bolesława Chrobrego* (obie opracowano wraz z Józefem Humnickim). J. Natanson-Leski w obu przypadkach zarzucił autorom między innymi błędne rozmieszczenie plemion, mało precyzyjne oznakowanie granic, nieuzasadnione pomijanie ważnych grodów, zbędne ujęcie (na drugiej mapie) kwestii hipotetycznych⁵⁸.

Oprócz D. Borawskiej w dialogu wzięli udział pozostali autorzy map: Irena Gieysztorowa, J. Humnicki, T. Lalik, Henryk Rutkowski, Anna Żaboklicka. Sama odpowiedź okazała się o tyle zasadna, o ile J. Natanson-Leski proponował rozwiązania nawiązujące do jego koncepcji, które zostały zakwestionowane, albo do hipotez, które nie zostały dostatecznie przebadane, także w oparciu o wyniki prac archeologicznych. Osobną kwestią były niedoskonałości metod z zakresu kartografii, które zdaniem autorów odpowiedzi wymagały dopracowania. Tą uwagą nawiązano do ostatniego zarzutu J. Natansona-Leskiego (kwestie hipotetyczne na mapie). Sami autorzy przyznali, że mapa nie należy do materiałów, na których te zagadnienia powinny być prezentowane, w związku z czym metody powinny zostać na tyle dopracowane, aby taką wizualizację umożliwić (przy jednoczesnym minimalnym marginesie błędu)⁵⁹.

Jedyny tekst o charakterze polemicznym, który wyszedł spod pióra D. Borawskiej, dotyczył polskiej edycji kroniki mistrza Wincentego [*Mistrz Wincenty w nowym wyda-*

⁵⁵ D. Borawska, Mieszko i Oda (jak w przyp. 53), s. 11–39.

⁵⁶ J. Natanson-Leski, Rec.: Mapy do tomu I „Historii Polski”, Warszawa 1957, PWN, PH 51, 1960, nr 2, s. 438–447.

⁵⁷ D. Borawska, I. Gieysztorowa, J. Humnicki, T. Lalik, H. Rutkowski, A. Żaboklicka, List do Redakcji, PH 52, 1961, nr 4, s. 823.

⁵⁸ J. Natanson-Leski, Rec. (jak w przyp. 56), s. 438–440.

⁵⁹ D. Borawska [i in.], List (jak w przyp. 57), s. 823–826, 828.

niu i opracowaniu. W stronę cystersów i św. Bernarda z Clairvaux (w związku z książką: Mistrza Wincentego Kronika polska, tłum. K. Abgarowicz i B. Kürbis, wstęp i koment. B. Kürbis, PWN, Warszawa 1974, s. 237)]. Druga część tytułu z jednej strony anonowała prezentację własnych poglądów, z drugiej natomiast ujawniono w niej koncepcję. Proponuję rozpocząć od tej kwestii. D. Borawska protestowała przeciwko odrzuceniu hipotezy o cysterskich wpływach na twórczość Wincentego. Na takim stanowisku stała B. Kürbis, kładąc erudycję kronikarza jedynie na karb odbytych studiów. Odrzucenie koncepcji o wpływach cysterskich zdeterminowało przesunięcie czasu spisania kroniki na przełom XII i XIII wieku. Zdaniem B. Kürbis, w okresie jędrzejowskim tekst dzieła był już ukończony. D. Borawska sformułowała odmienne poglądy, u podstaw czego legły erudycja, gruntowna znajomość tekstu kroniki, a także narzędzi stosowanych w ramach procedur badawczych oraz źródłoznawcze zacięcie. W jej ujęciu, w tekście Wincentego zauważalne były analogie między innymi do żywotów świętego Bernarda. Zestawienie, które zostało wplecione w polemiczny tekst D. Borawskiej, miało dać dowód na recepcję w kronice alegorii, stylu w odpowiednich partiach oraz nielicznych faktów z *curriculum vitae* cysterskiego opata, którymi został ubogacony biogram Kazimierza Sprawiedliwego. Ponadto mistrz Wincenty obdarzył opisanych bohaterów (nie tylko Kazimierza) „cysterskim zestawem cech”⁶⁰.

W omawianym tekście D. Borawska ujawniła ducha polemistki. Słowa krytyki okazały się stonowane, dyskretne, ale jednocześnie bezkompromisowe. Badaczka w pierwszej części artykułu odniosła się do samego przekładu tekstu kroniki, dowodząc koniec końców potrzeby ponownej krytycznej edycji dzieła. Jej brak zdeterminował kontrowersyjne, jej zdaniem, tłumaczenie niektórych fraz. Uwagze D. Borawskiej również nie umknęły między innymi dyskusyjne przekłady imion (Masław, Dobrawa), tytułów, a także transkrypcje, które miały dowodzić, że mistrz Wincenty znał grekę, podczas gdy było to jedynie przypuszczenie. Część tych uchybień została przez D. Borawską skrupulatnie wyszczególniona⁶¹.

Drobiazgowa analiza tekstu polskiej edycji stanowiła pretekst do prezentacji kolejnego stanowiska – tym razem na temat erudycji mistrza Wincentego. D. Borawska finalnie nie podzieliła przekonania B. Kürbis co do wszechstronnego (ponadprzeciętnego) wykształcenia kronikarza. Czy znał aż tylu autorów starożytnych (to sugerowała poznańska badaczka)? Skrupulatne podejście D. Borawskiej zaowocowało wyliczeniami, zgodnie z którymi niektórzy autorzy byli cytowani raz lub wyłącznie dwukrotnie. Zdaniem D. Borawskiej: „To już raczej przypadkowe przejętki niż oswojenie z tekstem” oraz „zapożyczenia z drugiej ręki” powszechnie znane wśród średniowiecznych autorów⁶². Kluczowe argumenty miały zostać dostarczone podczas analizy rzekomo szeroko zakrojonej recepcji *Polikratyka* Jana z Salisbury. D. Borawska zve-

⁶⁰ D. Borawska, Mistrz Wincenty w nowym wydaniu i opracowaniu. W stronę cystersów i św. Bernarda z Clairvaux (w związku z książką: Mistrza Wincentego Kronika Polska, tłum. K. Abgarowicz i B. Kürbis, wstęp i koment. B. Kürbis, PWN, Warszawa 1974, s. 237), PH 68, 1977, nr 2, s. 357–366; por. S. Trawkowski, Danuta Borawska (jak w przyp. 1), s. 168.

⁶¹ D. Borawska, Mistrz Wincenty (jak w przyp. 60), s. 342–348.

⁶² Tamże, s. 348.

ryfikowała stanowisko B. Kürbis, dowodząc braku wpływów stylistycznych, natomiast postulowane zapożyczenia uznała ponownie za „przejątki z innych utworów”⁶³. Podobnie krytycznie podeszła do wiedzy prawniczej, którą przypisano Wincentemu, aczkolwiek w tym przypadku oddała polemiczny głos historykom prawa⁶⁴.

*

Podsumujmy: dorobek D. Borawskiej był ilościowo skromny (co należy złożyć na karb postępującej choroby), ale za to bogaty jakościowo, homogeniczny i doniosły. W każdej publikacji prezentowano nowatorskie poglądy, które zostały oparte na gruntowanych studiach krytycznych. Część tych prac na stałe zagościła w kanonie najważniejszych tekstów mediewistycznych, a niektóre koncepcje D. Borawskiej doczekały się wiele lat później rozwinięcia⁶⁵. Czegóż (jako uczonego/a) chcieć więcej...

Małgorzata Delimata-Proch

⁶³ Tamże, s. 350 n.

⁶⁴ Tamże, s. 351.

⁶⁵ Patrz wyżej, przyp. 28.